

Nienawistna propaganda

Ideologie totalitarne bazują na rozpalaniu nienawiści wobec swoich przeciwników

Zamordowanie prezydenta Gdańska przez recydywistę stało się dla środowisk szeroko rozumianej lewicy okazją do wzmożenia wezwań o „walkę z mową nienawiści”. Nie jest tajemnicą, że apele te służą jako instrument w propagandzie politycznej skierowanej przeciw partii rządzącej. Jak zawsze w przypadku propagandy mamy do czynienia z próbą osiągnięcia zasadniczego celu, jakim jest przekonanie odbiorcy do swoich racji („tamci są źli, bo zaszczuli niewinnego człowieka”), a nie przekazywanie prawdy. Zgodnie z abecadłem „politpropu” cała akcja odwołuje się przede wszystkim do emocji, a nie do argumentów racjonalnych. Emocje (współczucie, strach, oburzenie) można łatwo podsycać i nie trzeba ich specjalnie uzasadniać. Gdy wylączy się rozum, wtedy też o wiele łatwiej – na zasadzie podprogowej – wpoić odbiorcy przekonanie, że jest „nienawiść słuszna” i „nienawiść niesłuszna”.

Taki jest klimat... nienawiści

Patrząc na to zjawisko od strony historycznej, nie sposób nie zauważyć, że dla wszelkich odłamów lewicy (czy też środowisk lewicowo-liberalnych) to ostatnie rozróżnienie było stałą dyrektywą w toczonych nieustannie kampaniach politycznych przeciw kolejnym emanacjom „wrogów postępu, tolerancji czy sprawiedliwości społecznej”. Wystarczy prześledzić nagonki organizowane przez władze komunistyczne przeciw Kościołowi w okresie PRL-u. Historyczne ataki peerelowskiej propagandy na osobę Prymasa Polski ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, czy to z powodu listu biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku, czy z okazji obchodów Milenium Chrztu Polski, są podręcznikowym przykładem potoków nienawiści wylewanej na Prymasa Tysiąclecia. „Zdrajca”, „sprzedawczyk”, „zaprzędany Niemcom” – to tylko parę epitetów, którymi wówczas w różnych kontekstach szermowano przeciw kardynałowi Wyszyńskiemu.

Bliżej naszych czasów podobnym przykładem skoordynowanej propagandy nienawiści były ataki na księdza Jerzego Popiełuszkę. Organizatorem i uczestnikiem (pod pseudonimem „Jan Rem”) tych napaści, które znalazły swój tragiczny finał w męczeńskiej śmierci kapłana, był ówczesny rzecznik rządu PRL, a po 1989 roku jeden z intelektualnych patronów medialno-politycznego establishmentu III RP – Jerzy Urban. Niedawno gorąco fetowany na pokazie filmu „Kler”, kolejnego przykładu nie tyle mowy nienawiści, co raczej obrazu pogardy pod adresem katolickiego duchowieństwa w Polsce.



Media są w Polsce w dużej mierze w rękach środowisk, które podsycają destrukcyjne emocje, a nie odwołują się do racjonalnych argumentów

FOT. M. BRANISKI

Tylko w formie pytań retorycznych można się zastanawiać, czy środowiska lewicowo-liberalne, tak ochoczo chłoszczące swoich politycznych i kulturowych adwersarzy za „mowę nienawiści”, same zarzucają jej stosowanie wobec Radia Maryja i jej założyciela?

Po tragicznej śmierci prezydenta Gdańska jako przykład „nienawiści, która go zabiła”, podawane są doniesienia medialne (głównie z TVP) informujące o podejrzaniach – pojawiających się już za rządów koalicji PO-PSL – dotyczących rzetelności oświadczeń majątkowych składanych przez zamordowanego samorządowca. Jeśli przyjąć to za pewne kryterium mierzenia „mowy nienawiści”, to prze-

glądając kolejne roczniki na przykład „Gazety Wyborczej” czy „Newsweeka” (w tym ostatnim przypadku wystarczą same okładki), łatwo może się okazać, że skierowanej przeciw Kościołowi mowy nienawiści jest tam całe morze. Pomijam tutaj typowo antykatolickie „Kampfschriften” w rodzaju biuźniczych tygodników.

Sięgając zaś do samych korzeni ideologii lewicowej (tj. do marksizmu i kolejnych jego mutacji), należy zauważyć, że bazowały one właśnie na nienawiści. Nienawiści w pojęciu propagandystów jak najbardziej słusznej, bo odzwierciedlającej „obiektywny rozwój dziejów”, który zakładał, że motorem przemian ma być krwawa rewolucja i wytopienie przez „dyktaturę proletariatu” wszelkich wrogów „postępu”. W narodowo-socjalistycznej odmianie ideologii lewicowej centralne miejsce wroga, wokół którego kumulowały się kolejne kampanie nienawiści, zajął natomiast wróg rasowy (Żydzi i Słowianie w pierwszej kolejności).

Kto pierwszy krzyczy „łap złodzieja”?

Totalitarne ideologie lewicowej proweniencji bardzo często odwoływały się również do propagandowego zabiegu polegającego na oskarżaniu o „sianie nienawiści” tych, którzy poddawani byli ideologicznie motywowanym represjom. Tak jak w sowieckiej prasie, która w latach 1939-1941 (tj. w okresie sojuszu niemiecko-sowieckiego) zaliczała Polskę do grona „podżegaczy wojennych” słusznie ukaranych przez „miłujące pokój” Niemcy i ZSRS. Do

sprawzonego przykładu odwoływał się również Jerzy Urban oskarżając bł. ks. Jerzego Popiełuszkę o przewodniczenie „seansom nienawiści” – jak nazywał ulubieniec „salonów” III RP Msze Święte za Ojczyznę odprawiane przez zamordowanego kapłana.

Zagadnienie pt. „Mowa nienawiści pod adresem Radia Maryja i jego założyciela” to temat na obszerne opracowanie naukowe i cały cykl konferencji. Baza źródłowa jest niezwykle obszerna i różnorodna (teksty drukowane, internet, audycje telewizyjne i radiowe) i – nie miejmy złudzeń – stale się poszerza. W myśl strategii wytyczonej w rozprawie 2002 roku na łamach „Gazety Wyborczej”: „Každy mur ma swoją wytrzymałość. Uderzajmy wspólnie, choćby delikatnie – a na pewno zacznie się kruszyć. I może w końcu doczekamy się Radia Maryja bez ojca Rydzyka”. Tylko w formie pytań retorycznych można się zastanawiać, czy środowiska lewicowo-liberalne, tak ochoczo chłoszczące swoich politycznych i kulturowych adwersarzy za „mowę nienawiści”, same zarzucają jej stosowanie wobec tej katolickiej rozgłośni i jej założyciela? Czy skończy się obwinianie Radia Maryja o „sianie antysemityzmu”, „polityczne ambicje”, „sekiarską mentalność” etc.? Czy przestaniemy słuchać kolejnych opowieści o „imperium ojca Rydzyka” i „jego milionach”? ●



Prof. Grzegorz Kucharczyk